

Tak samo jak w zeszłym roku egzamin z j.rosyjskiego zdawałam zupełnie sama. I podobnie jak rok wcześniej nic nie umiałam. Nauczycielka postawiła mi ocenę niedostateczną, chociaż prosiłam ją, aby tego nie robiła. Obiecałam, że nauczę się do końca wakacji. Niestety, nie udało się i zostałam na drugi rok w tej samej klasie. Nie wiedziałam jak powiedzieć o tym rodzicom, więc ukryłam to przed nimi aż do początku roku szkolnego. Gdy się dowiedzieli, zrobili mi tak wielką awanturę, że przyrzekłam sobie iż nigdy więcej im tego nie zrobię. Najbardziej zła była moja mama. Nie pozwalała mi spotykać z moim chłopakiem wtedy gdy tego chciałam. To była moja kara. Bardzo za nim tęskniłam, szczególnie w weekendy. A i ojciec był niezadowolony. Nie kupił mi nowej komórki ,o której tak marzyłam. Koleżanki śmiały się ze mnie, że jestem taka głupia i nie potrafię nauczyć się zaledwie kilku prostych zdań. Do dnia dzisiejszego nie rozumiem z tego języka ani jednego słowa, a niebawem znowu będzie koniec roku. Czy to moja wina, że najbardziej podoba mi się tylko język ojczysty? Całymi wieczorami czytam polskie powieści, a te rosyjskie litery są dla mnie zbyt trudne i popieprzone, by zapamiętać jeszcze ich wymowę. Nie mam zielonego pojęcia jak można uczyć się nigdzie poza Rosją nieużywanego języka. Po co? Przecież jeśli nawet kiedyś tam pojedę, to będę rozmawiać po polsku i też mnie zrozumieją. Rosjanie i my, to podobne narody. Oni też są Słowianami. Więc nie sędzę, żeby rosyjski był mi kiedykolwiek potrzebny, a zwłaszcza w Uni Europejskiej. Powinnam się uczyć wyłącznie angielskiego i ewentualnie

niemieckiego. A z tych przedmiotów osiągam sukcesy. Ostatnio brałam udział w zawodach z wiedzy z angielskiego i o Anglii. Nie miałam może najlepszych wyników, ale nauczycielka geografii pochwaliła mnie. Nie umiałam tylko wskazać na mapie stolicy Szkocji. Po za tym ,wszystko inne poszło mi świetnie. Przygotowywałam się do tego z ogromną przyjemnością, a rosyjski i wiadomości o Rosjanach sprawiają mi kłopot i ból głowy.